

Mroźek i sensacje XX wieku [RECENZJA]

Zwyczajowo miesięcznik może korzystać z luksusu niepisania o rzeczach nieudanych. Brak reakcji jako reakcja oceniająca czy wręcz unieważniająca staje się jednak w dobie mediów elektronicznych mocno kłopotliwy. Milczenie nie ma waloru poznawczego. Dlatego o „Policji” Ryszarda Brylskiego napisać trzeba. To spektakl ważny już przez to, że otwiera cykl, do którego mają być zapraszani znani filmowcy.

Po co zaś sięgnięto po pierwszą, nie najlepszą ze sztuk Sławomira Mrożka? Zdaje się jedynie po to, by zrobić z niej płaską satyrę na rząd PiS. Zamiast wejść głębiej w tekst, autorka adaptacji Martyna Quant* skreśliła szereg kwestii np. Więźnia (Artur Gotz) i Naczelnika Więzienia (Sławomir Sulej) z I aktu i dopisała „aktualne” aluzje. Zmieniła też układ pierwszych scen. Akcja przestała być zawieszona w wiecznym nigdzie-teraz, a szereg palących spraw z naszej rzeczywistości, które smućą i niepokoją, zmieniło się w pretekst do szturchania się łokciami na widowni: „Dobrze mówią!”, „W prezesa wałą!”, „Telewizja i prawda, czujesz pan...?”. Poziom aluzji jest wątpliwy nawet dla kabaretowej estrady, a na pewno niegodny sceny. Podkreślają one główną wadę „Policji” – maskowany dydaktyzm i budzą też swoistą logikę wiecu: zamiast „kto nie skacze, ten nie z nami” – kogo nie śmieszy, ten jest z PiS-u. Z kolei zmiany w tekście, bo trudno je nazwać przepisaniem, są nachalne, dorzucone bez umiaru i wyczucia praw sceny.

Tak, „Policja” bez względu na czas i rząd zawsze trącić będzie satyrą, ale to przede wszystkim ujęty skrót i w krzywym zwierciadle pokazany obraz totalitarnej logiki, a w I akcie – grozy łamania kręgosłupów moralnych. Obraz gorzki, dojmujący, chwilami absurdalnie komiczny, ale wolny od ostrej aluzyjności (sztukę wydano w końcu lat 50.). Nie jest to Mroźek u szczytu formy, ale przynajmniej ma konsekwentną, rozwijającą się konstrukcję: nieudolny Prowokator w III akcie ląduje w roli, w jakiej w I akcie był niedoszły zabójca Generała. W Nowym konstrukcja nie ma znaczenia, humor i gorycz zniknęły, pozostały mruganie okiem do widowni i niemrawe sceny z życia służby więziennej. Są takimi, bo reżyser zaproponował konwencję jak z leciwego teatru telewizyjnego. Co za paradoks – wobec rozchwiania konstrukcji i zubażających tekst dopisków zachował się, jakby całkiem zawierzył autorowi (i autorce!). Nie wypracował z aktorami nic ponad powolne, obłożone pauzami podawanie zdań – chociaż siłą „Policji” są riposty i sylogizmy!

Brylski to filmowiec, to widać, i to medium, dyktujące określone środki wyrazu, definiuje jego spektakl. On nie pracuje przestrzenią sceny, ale kadrem – jedni aktorzy na ogół stoją lub na czymś siedzą (nawet w liczbie trzech), a drudzy powoli przechadzają się wokół nich, zawsze blisko siebie, jakby w obawie, że wyjdą poza kadr. Ekspresyjna mimika i wymachy rąk Suleja jako ekwiwalent groteski? Raczej wątpię. Nie czyni jej też nieśmiała scenografia – załamana perspektywa zbiegających się ścian więzienia. Mroźek aż prosi się o stworzenie świata szalonego, wibrującego. Zamiast niego mamy „Sensacje XX wieku”. Zamiast sporu antagonistycznych racji – psychologizujące postaci. Zamiast grozy – Kabaret Moralnego Niepokoju. Zamiast żywego teatru – powtórkę z jego historii.

Łukasz Kaczyński

„Policja” Sławomira Mrożka, premiera 18 II 2017 r., reżyseria – Ryszard Brylski, adaptacja – Martyna Quant, scenografia – Wojciech Żogała, kostiumy – Katarzyna Adamczyk; grają: Sławomir Sulej, Artur Gotz, Wojciech Droszczyński, Mirosława Olbińska, Wojciech Bartoszek, Krzysztof Pyziak. Najbliższe spektakle: 18 i 19 III (*zniżkowe kupony w marcowym numerze "Kalejdoskopu"*).

**pierwotnie w tekście pojawiła się sugestia, że nazwisko Quant może być pseudonimem. Za pomyłkę przepraszam - Ł.K.*